

muzyka **W CARNEGIE HALL – TEJ NAJSŁYNNIEJSZEJ SALI KONCERTOWEJ NA ŚWIECIE – NIEMIECKA SKRZYPACZKA ANNE SOPHIE MUTTER Z OKAZJI 25-LECIA SWOJEGO DEBIUTU ZAPROPONOWAŁA PUBLICZNOŚCI NOWOJORSKIEJ PRAWDZIWĄ UCZTĘ W DOSKONAŁYM POLSKIM WSPÓŁCZESNYM STYLU.** Wystąpiła razem z pianistą Lambertem Orkizem, który towarzyszy Mutter w ciągu całej jej drogi artystycznej.

Artyści rozpoczęli koncert dźwiękami słynnej już i stałe goszczącej w repertuarze skrzypków *Partity* Lutosławskiego, którą Mutter uhonorowała obchody 100. rocznicy urodzin Lutosławskiego. Nazwa i struktura *Partity* nawiązuje do powszechnie używanej w okresie baroku formy muzycznej. Johann Sebastian Bach skomponował 3 sonaty i 3 partity na skrzypce solo, które do tej pory są najbardziej monumentalnym i najważniejszym repertuarem solowym skrzypków. Lutosławski napisał dwie wersje *Partity*: pierwszą w 1984 roku na skrzypce i fortepian, a w 1988, specjalnie dla Anne Sophie Mutter, wersję tego samego utworu na skrzypce i orkiestrę. Artystka nagrała *Partitę* pod batutą samego Lutosławskiego dwa razy: w roku, w którym *Partita* była skomponowana, czyli w 1988, i kolejny raz w 1996 roku, również pod kierunkiem samego mistrza. *Partita* znalazła się również na jej kolejnym albumie nagrany w roku 2002, więc jest jednym z najczęściej nagrywanych utworów przez niemiecką skrzypkaczkę, co było słycać wyraźnie w przepięknym, wyrazistym i kunsztownym wykonaniu tego utworu w Carnegie Hall.

PIĘCIOCZĘŚCIOWA PARTITA JEST JEDNYM Z NAJWAŻNIEJSZYCH UTWORÓW W TWÓRCZOŚCI LUTOSŁAWSKIEGO, gdzie kompozytor stosuje symetryczną formę z centralnym, naładowanym emocjonalnie *Largo*, jako trzecią częścią, otoczonym dwoma *Ad Libitum* (dowolnie) w części drugiej i czwartej oraz szybkimi wirtuozowskimi *Allegro giusto* jako część pierwszą i *Presto* jako część piątą. Skrzypkaczka sięgała po najsłabsze pianissimo, jak i po często ostro brzmiące forte, odważnie wykonane z dużą siłą i ładunkiem emocjonalnym, które grane blisko podstawka na najniższej i najgrubszej skrzypcowej strunie G powodowały, że fantastyczny instrument Mutter brzmiał kilkakrotnie dość gardłowo.

Artystka przepłotła utwory polskich kompozytorów elokwentną *Fantazją C-dur* Franciszka Schuberta, która – jak to często z Mutter bywa – brzmiała o wiele romantyczniej, niż powinna, przypominając stylem muzykę innego kompozytora, o wiele bardziej rozbudowanym romantycznie stylu, Johannes Brahmsa. *Fantazja* ta, zresztą jak i cała twórczość Schuberta, wymaga bardzo eleganckiego i wyrafinowanego podejścia, gdyż zbyt łatwo można ją przejawiać lub przesłodzić. Artyści wykonujący Schuberta pamiętają, by nie nadinterpretować muzyki i pozwolić jej łagodnie płynąć w swoim właściwym tempie i stylu. Czyli po prostu należy zagrać tylko i wyłącznie to, co jest napisane w nutach. Przypomina to trochę chodzenie z wieloma torbami wypełnionymi świętymi zakupami zrobionymi w sklepie z drogocenną porcelaną. Jest to zadanie arcytrudne i niewielu z nas tak naprawdę udaje się ta muzycznie akrobatyczna sztuka. Wszyscy mamy wielki respekt dla Schuberta i trudno nam jest się pozbyć naszego ego, które często kusi nas, aby tu i tam dodać własne interpretacje. I otóż Mutter również wpadła jakby trochę w tę pułapkę, a być może artystka po prostu nic sobie nie robi z tego, co każdy z nas uważa za najważniejszy, zdrowy, prawdziwy i nieprzekłamywany styl Schubertowski. Przez większość utworu to pianista zwracał uwagę swoim delikatnym, aczkolwiek pięknie lirycznym i zdecydowanie wysmakowanym Schubertem. To on bawił się nutami jak drogocennymi perłami i to jego muzyczna Schubertiada wydała mi się o wiele bardziej przekonująca niż nazbyt słodka wersja Mutter.

PO SCHUBERCIE NADSZEDŁ, JAK SIĘ PÓŹNIEJ OKAZAŁO, PRAWDZIWY GWÓDZDŹ PROGRAMU: światowa premiera utworu na skrzypce solo *La Folia* naszego, jak zawsze fantastycznego, Krzysztofa Pendereckiego, napisana w prezencie na 50. urodziny Anne Sophie Mutter. Tak samo jak w *Particie* Lutosławskiego kompozytor jest natchniony barokową formą *La Folia*, która jest formą tematu z wariacjami, i wcześniejszą formą popularnej w baroku chaconny (wersja włoska: ciaccona). Najbardziej znana chaconne, jaka jest znana w literaturze muzycznej, to monumentalna i wiecznie żywa chaconne Johanna Sebastiana Bacha pochodząca z *Partity d-moll* na skrzypce solo. Proszę zauważyć formalne powiązanie obydwu polskich utworów na koncercie tego wieczoru: *La Folia* to tak właściwie chaconne, a chaconne Bacha to jedna z 5 części słynnej *Partity d-moll* Bacha. Anne Sophie Mutter ma więc

szczęście do znakomitych kompozytorów polskich komponujących dla niej utwory oparte na ich ulubionych, jak się okazuje, formach barokowych, a sama będąc najbardziej barokowa (w ornamentycznym i zdobniczym tego słowa znaczeniu) skrzypkaczka naszego pokolenia zdaje się być najwłaściwszą adresatką takich dedykacji muzycznych.

Krzysztof Penderecki, jak sam wspominał w programie dla Carnegie Hall, na początku miał zamiar nazwać utwór *Chaconne*, w nawiązaniu do ponadczasowej chaconny na skrzypce solo Johanna Sebastiana Bacha. Stwierdził jednak, że chaconne Bacha nosi tak ciężki stygmat swojej wielkości i popularności, że nie zdecydował się na nadanie tej właśnie nazwy swojemu utworowi. Wynika to być może z tego, że kompozytor jest też skrzypkiem, a my, skrzypkowie, mamy na pewno największy respekt ze wszystkich instrumentalistów do tego właśnie utworu. Wiemy, jako adresaci choconny, jak dalece mistycznym, doskonałym, a wręcz boskim dziełem jest chaconne Bacha. Utwór Pendereckiego okazał się znakomitą kompozycją, napisaną z wielkim rozmachem przez kompozytora, który doskonale rozumie i wyczuwa subtelności tak wrażliwego instrumentu, którym są skrzypce. Penderecki, jak fenomenalny malarz, rzucił na płótno wszelkie środki techniczne, kolorystyczne i wyrazowe dostępne skrzypkom. W utworze – dostępnym tylko tym, którzy są na samym parniasie skrzypcowania – aż roi się od trud-

nych technicznie pasażów. *La Folia* to nie jest utwór, który będzie łatwy dla rzeszy wielu, nazwijmy to, „średniej jakości” skrzypków. To zdecydowanie utwór, po który będą sięgali tylko i wyłącznie najlepsi i najambitniejsi. To bowiem utwór elitarny, wyrafinowany, piekielnie trudny, brawurowo napisany, z wielkim rozmachem ekspresyjnym i kolorystycznym, wciągający od pierwszego przesłuchania, co jest wyjątkowo rzadką cechą utworów współczesnych, które często wymagają, 10, 20, 30 przesłuchanych wykonań, aby rozsmakować się w nich i docenić ich subtelności. I być może taki właśnie jest zamysł kompozytora, by utwór ten wykonywany był tylko i wyłącznie przez fenomenalnych skrzypków i by nie był „bezcieszczone” przez amatorów, jak to często ma miejsce w przypadku chociażby słynnych

Po przerwie skrzypkaczka wykonała kolejną światową premierę drugiej sonaty skrzypcowej swojego byłego męża André Previna, który to utwór nie wytrzymał jednak porównania z mistrzostwem Pendereckiego. Sonata Previna brzmiała mdło, eklektycznie w negatywnym tego słowa znaczeniu, wypełniona słodkimi, neoromantycznymi tematami i formami. Utwór często brzmiał naiwnie, dziecinnie, niedojrzałe i zdawało się, że Mutter swoim jak zwykle świetnym i zaangażowanym wykonaniem nadrobiła artystyczne braki tego dzieła. Krótko mówiąc utworowi brakowało esencji i wyrazistego stylu. Być może stylem tego utworu był całkowity brak stylu i charakteru. Cóż, myślę, że Previn już nigdy nie zgodzi się na kolejne koncertowe porównania swoich utworów z utworami Pendereckiego. A przynajmniej nie powinien te-

Podczas rozmowy Joanny Kaczorowskiej z Krzysztofem Pendereckim w kuluarach Carnegie Hall mistrz chwalił Anne Sophie Mutter jako najdoskonalszą skrzypkaczkę i zachwycał się jej wykonaniem i interpretacją *La Folia*



ZDJĘCIE Z ARCHIWUM JOANNY KACZOROWSKIEJ

“Czterech pór roku” Vivaldiego, które nie raz i nie dwa padają ofiarą początkujących skrzypków. Utwór ten dołącza do tradycji solowych brawurowych sonat skrzypcowych kompozytora Eugène Ysaÿe’a, które są wielce popularne wyłącznie wśród najlepszych skrzypków, z powodu wyjątkowo trudnych technicznie wymagań, a które do dziś sprawiają wiele problemów wszystkim, którzy się z nimi zmagają. Utwory te są porównywalne i fascynujące, tak jak nowy utwór Pendereckiego. Oczywiście Anne Sophie Mutter wykonała utwór równie brawurowo, jak brawurowo Penderecki napisał *La Folia*. W rozmowie z kompozytorem, na którego wyjątkowo szczęśliwie udało mi się natknąć w kuluarach Carnegie Hall, mistrz Penderecki chwalił Anne Sophie Mutter jako najdoskonalszą skrzypkaczkę i był zachwycony jej wykonaniem i interpretacją *La Folia*.

PUBLICZNOŚĆ PRZYJĘŁA LA FOLIĘ I JEJ ŚWIATOWĄ PREMIERĘ OWACJAMI NA STOJACO, co jest niezwykle, ponieważ bywalcy Carnegie Hall należą z reguły do tradycyjnych smakoszy, preferujących np. Brahmsa lub Chopina niż współczesnych kompozytorów. Miejmy nadzieję, że kompozytor zainspirowany sukcesem *La Folia* być może podąży śladami Bacha i Ysaÿe’a, i skomponuje cały cykl utworów na skrzypce solo, gdyż takich pięknych muzycznie, porywających i esencjonalnych pod względem formalnym, technicznym i lirycznym utworów w literaturze skrzypcowej wciąż brakuje.

go robić. Wypadnie blado, tak blado, że nawet może i Sophie Mutter mu nie pomoże, mimo najszczerzejszych chęci i wybitnych umiejętności interpretatorskich.

Dwupółgodzinny koncertowy maraton muzyczny duo Mutter – Orkiz zakończyła pięknie wykonana popularna *Sonata skrzypcowa nr 1* Saint-Saënsa. Wybitnie romantyczna, bogata w dynamiczne kontrasty, które Sophie Mutter wydobywała bezbłędnie, nadając utworowi wyjątkowo jedwabiste i ciepłe brzmienie. Być może zbyt drastyczne tempa w częściach szybkich powodowały, że nie można było do końca rozsmakować się w bo-

Krzysztof Penderecki w utworze *La Folia*, jak fenomenalny malarz, rzucił na płótno wszelkie środki techniczne, kolorystyczne i wyrazowe dostępne skrzypkom.

gato romantycznej muzyce Saint-Saënsa, jednakże artystka kompensowała to nam, swoim charakterystycznym rubatem, które jak zawsze stosowała bez ograniczeń, nie przejmując się tradycjami wykonawczymi tego utworu i kreując jedyną i niepowtarzalną interpretację, której nikt inny nie odważyłby się skopiować. I dobrze, bo Anne Sophie Mutter, królowa skrzypiec, jest tylko jedna i niepowtarzalna.

JOANNA KACZOROWSKA